

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,59 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 3-linowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. odp. w Nowemście.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XVIII

NOWE MIASTO LUBAWSKIE, WTOREK, DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 1938.

Nr 125a

Nawet prasa „ozonowa“ stwierdza:

„Nikt w Polsce nie jest przymuszony do głosowania“.

Tak pisze w nrze 84 (str.3) z 26 września br. „ozonowy“ organ „Gazeta Pomorska“:

„Nikt w Polsce nie jest przymuszony do głosowania. Nie ma u nas nakazu i przymusu. Wyborca ma pod tym względem zupełną swobodę i decyzję w tym względzie pozostawia się jego sumieniu i poczuciu obywatelskiemu.

Słusznie. Głosowanie to prawo wyborcy, z którego on może korzystać lub nie. Ktoby w jakikolwiek sposób zmuszał wyborcę do głosowania, popełnia przestępstwo. Tuteż całkowicie zgadzamy się z organem ozonowym, gdy pisze:

„Nie ma u nas przymusu głosowania, nie ma, jak w niektórych innych państwach — ustawowego nakazu udziału w głosowaniu do sejm i senatu. Nie ma też ustawowych sankcji karnych za niedopełnienie tego obowiązku obywatelskiego“.

Słowem, wybory swobodne, to znaczy, każdy zrobi to, co będzie uważał za najlepsze i ze swym sumieniem zgodne.

Wynik okręgowych zebrań wyborczych.

Nowi i nieznanzi ludzie to przeważająca większość przyszłego Sejmu. — Pogrom grupy Sławka. On sam i gen. Zeligowski przecisnął się przez ucho igielne. — Ani jeden z działaczy Akcji Kat.

W czwartek odbyły się okręgowe zebrania wyborcze. Na ustalonych przez nie listach kandydatów na posłów figurują wyłącznie osobistości z obozu prorządowego, przeważnie, bo w 70 proc. działacze „ozonowi“, w tym dużo z dawniejszego BB, reszta — mało znani szeregowcy „Ozonu“.

Z obozu narodowego nie ma oczywiście ani jednego kandydata. Z ludowców znalazło się tylko nazwisko p. Madejczyka i to nie wiadomo, czy za jego zgodą oraz 2 mało znanych.

Tylko jeden jedyny w całym państwie okręg zwraca na siebie uwagę, a mianowicie Wilno, gdzie rozegra się walka pomiędzy szefem „Ozonu“, gen. Skwarczyńskim i prezydentem miasta Wilna, Małeszewskim, a dwoma kandydatami, którzy w obozie prorządowym stanowią pewnego rodzaju opozycję: gen. Zeligowski i redaktorem „Słowa“ Mackiewiczem. Obaj należą do zwolenników Sławka.

Poza tym likwidacja „sławkowców“ była zupełna. Jedyne ptk Sławek uzyskał kandydaturę w jednym z okręgów warszawskich. Ludzie, którzy współdziałali ze Sławkiem, żeby wymienić obu wicemarszałków Schaetzla i Podolskiego, Brzek-Osińskiego, Hylę, Prystorową, nie weszli na listy kandydackie mimo, że o mandaty się ubiegali. Wielu dawnych legionistów nie znalazło się również na listach.

Nie ma także posła Ducha, któremu zakazano zgłosić w minionej sesji gotowy już projekt zmiany ordynacji wyborczej.

Brak jest całkowity konserwatystów. Z przemysłowej grupy „Lewiatana“ nie ma ani posła Wierzbickiego ani Hołyńskiego, a przedostał się tylko w Zawierciu poseł Sowiński. Z grupy „Jutra Pracy“ udało się przedostać tylko posłowi Hop-pemu w Warszawie na Woli i Dudzińskiemu w Bydgoszczy. Budzyński, autor wniosku w sprawie ustawy antymasońskiej, natomiast przepadł.

Z drugiej strony nie ma także nazwiska posła Miedzińskiego, który kandyduje do Senatu. Na listach znajduje się dużo nazwisk, nie reprezentujących żadnych właściwości fachowych.

Frekwencja w obradach była przeważnie bardzo mała. W Warszawie na listy wchodziły osoby, które skupiły po 15 głosów. 4 członkowie rządu znaleźli się na listach: Składkowski w Kaliszu, Kwiatkowski w Katowicach, Kościłkow-

ski w Wilnie i Ulrych w Ostrowie Wlkp. Inni zapewne staną do Senatu. W Kielcach ktoś postawił kandydaturę m. Becka bez przygotowania. Kandydatura się nie utrzymała, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło komunikat, że zgłoszono ją bez porozumienia, że zresztą minister nie kandyduje do Sejmu.

Wbrew uprzednim zapowiedziom na listach kandydackich nie znalazł się ani jeden z działaczy Akcji Katolickiej. Są wprawdzie na liście nazwiska 6 księży, nie wiadomo jednak, czy wszyscy przyjmą kandydaturę. Z dawnego ex narodowego tzw. Związku Młodych Narodowców weszli tylko Stahl na wspólnej liście z Ukraincami i Deryng. Przepadł prezes tej organizacji, red. „Kuriera Porannego“ Piestrzyński, który uzyskał tylko 10 głosów na 69. Udział dawnych „zarzewiaków“, bardziej narodowo usposobionych, jest minimalny.

Kierownicy „Ozonu“ zyskali czołowe miejsca, a więc gen. Skwarczyński, ptk. Wenda, starosta Doellinger, szef propagandy Zenczykowski i inni. Wchodzą ponownie dawni postawie radykalowie „głośny“ Sanojca, prof. Cieplak, który zmienił już kilkakrotnie przekonania, dawny „wyzwoleniec“ Langer, dawny ludowiec Erdman. Grupa lewicowo-„sanacyjnej“ „Naprawy“ z red. Katelbachem występuje najsilniej na terenie Wielkopolski z drem Surzyńskim na czele.

Zydzii przeprowadzą swych posłów w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Łodzi. W Wilnie przepadł Rubinstajn. Z Ukrainców utrzymano grupę Mudrego.

Konfiskaty wyborcze.

W kołach katolickich wywołała wrażenie konfiskata numeru październikowego znanego miesięcznika oo. jezuitów, „Przeglądu Powszechnego“ za artykuł na temat wyborów redaktora ks. Kosibowicza T. J.

Przed tą konfiskatą, 8 bm. „Warszawski Dziennik Narodowy“ podał kilka ustępów z tego artykułu i został również skonfiskowany.

Dlaczego?

Prezes „Ozonu“ otrzymał należytą odprawę.

Na uroczystości w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego prezes „Ozonu“ w Lipnie apelował do patriotyzmu i ofiarności zebranych. Wtem ktoś z publiczności krzyknął: „A dlaczego pan, jak się miało ku wojnie, wycał z KKO 10 tys. złotych?“

Żyd kandydatem z ramienia „Ozonu“.

„Słowo“ wileńskie zamieściło listę przypuszczalnych kandydatów do Sejmu z ramienia „Ozonu“ w Warszawie.

W liście tej czytamy:

„Okręg 2. Urbański, b. poseł, prezes Chrześc. Zjedn. Zawodowego, oraz drugie miejsce: Żyd.“

Prezes b. „chadeckich“ Ch. Z. Z. obok Żyda, a obaj z ramienia „Ozonu“, to rzeczywiście „konsolidacja“.

Dział rolniczo-gospodarczy

Z życia Oddziału Zrzeszenia Właścicieli Mleczarni Prywatnych.

Przyznać trzeba, że zarząd Oddziału Zrzeszenia Mleczarstwa Prywatnego z siedzibą w Inowrocławiu pracuje dość intensywnie, a przede wszystkim sekretariat Oddziału, o czym mieliśmy okazję przekonać się na zebraniu, które odbyło się ubiegłej soboty w Lubawie na Pomorzu. Na życzenie członków z Pomorza urządzono je tym razem w odległej Lubawie, na które przybyli prezes Oddziału p. Płotka i kierownik sekretariatu p. Jędrzejczak z Inowrocławia oraz redaktor „Wiadomości Mleczarskich”, p. Ziętowski. Utrudniona komunikacja była powodem, że nie wzięła w zebraniu taka liczba uczestników, jakby należało się spodziewać.

Prezes p. Płotka przedstawił zebraniom w obszerniejszym przemówieniu dotychczasową działalność zarządu Oddziału, podkreślając korzyści, jakie się uwidaczniają z połączenia z organizacją warszawską, która pod obecnym kierownikiem sekretariatu w Warszawie, p. Ciszakiem, pracuje z poważną korzyścią dla całego mleczarstwa. W dalszych wywodach omówił p. prezes różne żale kolegów, jakie napływają do sekretariatu na niezłociwie przepisy nowej ustawy mleczarskiej. Dalej dużo kolegów żali się na postępowanie pp. lustratorów Izby Rolniczej i ich zarządzenia, gdzie jedno zbija drugie i gdzie raczej dopatrywać by się można szykanę zamiast przestrzegania przepisów. W końcu swego przemówienia zwraca prezes uwagę na zjazd i wystawę mleczarską, która ma się odbyć na początku listopada w Warszawie oraz kwestię utworzenia własnej „Centrali Handlowej”.

Następnie kierownik sekretariatu, p. Jędrzejczak, omówił obszernie sprawy organizacyjne, pletnując tych wszystkich, którzy nie doceniają ważności i znaczenia organizacji własnej i którzy jakby łaskę czynili, że wogóle do organizacji zaw. należą. Nie doceniono również kwestii rozesłanych ankiet, co leżało przecież w interesie każdego właśc. mleczarni. Wskutek bardzo nikłych odpowiedzi trzeba było dalsze poczynania w tym kierunku, niestety, zaprzestać. To samo odnosi się do korespondencji, którą rozesłano w sprawie zaprowadzenia przepisowej księgowości, gdzie przecież chodzi nie tylko o należyte prowadzenie ksiąg, ale z tym związane uniknięcie zatargów z władzami skarbowymi. Dalej przedstawia p. Jędrzejczak żywą działalność sekretariatu, gdzie nie tylko przeprowadzono bardzo liczną korespondencję,

ale i w licznych wypadkach broniono warsztatów i ich egzystencji.

Mówca omówił następnie obszernie sprawę własnej „Centrali handlowej”, dowodząc, że taka centrala ma swą rację bytu, a liczne korespondencje członków dowodzą, że nurtuje dążenie do realizacji tego projektu.

Po tych przemówieniach rozwinęła się bardzo żywa i obszerna dyskusja. Szkoda, że na takie zebrania nie zaprasza się reprezentantów Izby Rolniczej, bo tu właśnie dowiedzieliby się rzeczywistej prawdy, co mleczarstwu prywatnemu dolega i jakie jest jego położenie. Omawiano m. i. zarządzenia, dotyczące pryszczycy, które szerzeniu się tej choroby nie przeszkadzają, a mleczarom strasznie uprzykrzają całą pracę. Rozesłane w tej kwestii okólniki mówią co innego, a co innego wykazuje szara rzeczywistość, która ujmierza do podkopania bytu prywatnemu mleczarstwu. To też proszono zarząd aby wystąpił z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego, by wycofano narzuconych kontrolerów jak i ich optacanie.

Omawiano również sprawę egzaminów, których wymaga się także od starych doświadczonych mleczarzy. Pan Żelazny — Małe Bałówki — który swego czasu wykupił mleczarnię z rąk niemieckich, użala się, że wskutek agitacji polsko-niemieckiej spółdzielni, gdzie odmawiano mu wprost dostawców mleka, doprowadziło go to do ruiny.

Ubolewano w dyskusji nad tym, że doprowadza się dziś Polaka, który wykupił poważną placówkę z rąk niemieckich, tu właśnie na pograniczu, do zbracznego kija!

Po długiej i bardzo namiętej dyskusji nad różnymi bolączkami mleczarstwa prywatnego uchwalono przystąpić do wstępnych kroków celem założenia własnej „Centrali handlowej” w jak najkrótszym czasie. W ciągu miesiąca listopada mają się zadeklarować ci wszyscy, którzy pragną do tej centrali przystąpić. Na mocy zebranego w ten sposób materiału, przystąpi zarząd do dalszych przygotowań. Jako miejsce przyszłego Walnego Zebrania Oddziału uchwalono Inowrocław.

Tak wygląda w grubszych zarysach przebieg zebrania. Z licznych skarg i żalów można się było przekonać, na jakie utrapienia narażone są warsztaty pracy przez różnych hipergorliwych lustratorów i inspektorów pracy. Jeżeli bowiem ustawodawca przewidział lustratorów czy inspektorów pracy, to chyba nie poto, żeby czepiano się błahostek, popisywano się formalnymi szykanami i jak słyszeliśmy w dyskusji, by jeden lustrator zbijał to, co poprzedni uznał za dobre. Z tego powodu dochodzi wprost do absurdów, bo przecież warsztaty pracy to nie salony, ani wspaniałe ga-

binety dyrektorskie. Gdzie drwa rąbią, tam wiory przyskać muszą. Lustrator lub inspektor powinien być raczej doradcą i informatorem dla prowadzących warsztaty pracy, a nie tym, który naładowany różnymi paragrafami, zjawia się u zapracowanego i swymi kłopotami zajętego właściciela przedsiębiorstwa, żeby mu zatruwać życie do reszty, przez popisywanie się swą wielką znajomością rzeczy, które często bardzo mało zna...

Na zakończenie podajemy tekst pisma, które podczas zebrania przedłożył p. Karczewski z Rozentala. Pismo to wywarło na zebranych wielkie wrażenie, toteż oburzenie było wielkie i domagano się ogłoszenia tego ciekawego dokumentu na łamach „Wiadomości Mleczarskich”. Dodać jeszcze wypada, że pismo to spisane zostało u adwokata i przez tegoż potwierdzone. Na razie nie podajemy pełnych nazwisk tylko pierwsze głoski.

Dokument ten brzmi:

Zaręczenie w miejsce przysięgi.

Niżej podpisany p. L. B., były kierownik mleczarni, zam. w G., znając skutki fałszywego zaręczenia w miejsce przysięgi, zaręczam w miejsce przysięgi, co następuje:

Byłem dotąd kierownikiem Mleczarni Spółdzielczej w G. Z czasów mojej służby w wspomnianej spółdzielni wiadomym mi jest, co następuje:

Zarząd Mleczarni, szczególnie prezes Zarządu p. T., dał mi polecenie, aby obniżyć procenty tłuszczu w mleku dostawcom, w celu podwyższenia korzyści majątkowych mleczarni, kazał mi w szczególności wpisywać do ksiągcezek dostawy mleka mniejszą ilość dostarczonego tłuszczu w mleku i to o 1/2 lub 3 dziesiąte. Oczywiście taka manipulacja połączona była ze szkodą dostawców. Równocześnie mleczarnia wypłacała dostawcom za jednostkę więcej niż inne mleczarnie.

Mianowicie podczas gdy inne mleczarnie płaciły za jednostkę 2 do 4 dziesiąte mniej, płaciła mleczarnia w G. odpowiednio więcej, przez co wytworzyła się nieuczciwa konkurencja. Dostawcy w mniemaniu, że mleczarnia w G. płaci za jednostkę tłuszczu więcej niż inne mleczarnie, dostawali swoje mleko do mleczarni w G., przez co ta ostatnia prowadziła skutecznie konkurencję z sąsiednimi mleczarniami, które trzymając się przyjętej normy, płaciły normy ustalone przez Ministerstwo.

Swoją drogą dostawcy na skutek tej oszukańczej manipulacji w mleczarni w G. tracili, bo podwyższone wypłaty nie dorównywały wartości dostarczonego i umyślnie mniej podanego tłuszczu.

L. dnia 18 maja 1938 r. (—) L. B.
„Wiadomości Mleczarskie”.

ŚWIAT KOBIECY.

Jesienna moda dla dzieci.

Płaszczki dziewczynki może być albo luźny, szeroki, skloszowany, zapewniający wielką swobodę ruchów albo prosty, angielski, z paseczkiem, bardziej może wskazany.

W wieku szkolnym obowiązuje już dziewczynki granatowy płaszcz mundurkowy. Zanim więc dziecko zacznie uczęszczać do szkoły, lepiej nie szafować granatem, który trochę obrzydnie mu z czasem. Mamy przecież ładne tkaniny samodzielowe i fabryczne, przetykane nitkami w żywych kolorach na popielatym czy beżowym tle.

Kapelusik i czapeczka dziecka winny mieć tę ceną zaletę, żeby dobrze siedziały na głowie. Toteż wskazane są dla młodszych dzieci nieduże czapeczki, zawiązywane pod brodką. Jako ozdoba tolerowane są kolorowe pomponiki, parę dyskretnych kwiatuszków, wycinanych w kolorowym suknie albo mała, skromna kokardka. Bereciki w różnych odmianach i kapturki, zbliżone w liniach do bretońskich czapek, o ściętych główkach są twarzowe. Dla starszych zaś dziewczynki filcowe kanotierki, opasane tylko wstążką. Wstążki, nie szersze niż na półtora cm, wiążemy z boku, nie pod samą brodką, żeby nie uwierały. Dzieci przepadają również za „kuchcikami”, tym typem cza-

peczki o podniesionym rondku, z pomponem na czubku, kolorze, dostosowanym do szalika albo do barwy sukienki.

Chłopcy noszą płaszczki proste, gładkie, luźne lub też z paskiem, najczęściej w stylu sportowym: duże kieszenie i klapy, niekiedy obszyte skórą. Naogół garderoba chłopców nie ulega większym zmianom.

O ile nadmiar kokieterii i podkreślenie zbyt wielkiej wagi przywiązywanej do ubrania dziecka jest szkodliwe z punktu widzenia pedagogicznego, to rozwijanie, zwłaszcza u dziewczynki, poczucie estetyki w stroju jest bardzo wskazane. Dziecko, które ubierzemy w niebieską sukienkę, zieloną czapczkę, czerwony płaszcz i pstry szalczek, nie może rozwijać w sobie poczucia harmonii kolorów. Paczy mu się smak już od maleństwa.

Dobre rady.

Bursztyn

będzie ładny, jeśli wypoleruje się go wełn. szmatką umoczoną w alkoholu — potem na sucho również pociera się wełną.

Kapusta

skruszeje, jeśli gotujemy ją z kawałkiem razowego chleba, który po ugotowaniu usuwamy.

Linoleum

nie łamie się, jeśli smaruje się mieszaniną octu i oliwy (w równych ilościach).

Przybrania ze skóry

należy co 2—3 tygodnie smarować specjalną oliwą na skórę — zostawić tak przez noc, nazajutrz — pocierać miękką, szmatką.

Szczotek

nie należy nigdy stawiać na szczytnie, gdyż ta zagłna się wtedy i łamie. Po użyciu należy szczotki wyczyścić ostrą szczotką i powiesić na haku.

Jak czyścić kołnierze przy męskich ubraniach.

Cwierć litra wody miękkiej lub deszczówki zlewa się do butelki, do tego dodaje się ćwierć litra sialmiaku i dobrze się nią wstrząsa. Zabrudzony kołnierz czyści się tym płynem, a drugą szczotką umoczoną w czystej wodzie splukuje.



Tajemnica sąsiedniej kamienicy.

Powieść sensacyjna.

45)

Następnego dnia p. Gryce zapytał mnie:
— Jakże się czuje pacjentka pani?
— Znacznie lepiej — odpowiedziałam wesoło.
Dziś po południu będzie już mogła wstać i przejść się.

— To dobrze. Niechże pani o godz. 3 wyjdzie z nią z domu. Będę na dole czekał z powozem.

— Obawiam się, że trudno będzie sprowadzić ją na dół. To może mieć złe skutki. Uczynię to jednak. Mogę panu jeszcze coś powiedzieć: Uwaga!aliśmy dotychczas Ruth Oliver za młodą dziewczynę, obecnie mam to przekonanie, że ona jest mężatką i że jej mężem...

— Czemu pani nie mówi dalej? Co się dzieje z jej mężem?

— Ach, nie mówmy o tym, niech pan najpierw przeprowadzi swój plan, a potem zobaczymy.

ROZDZIAŁ XXXIV.

To posłuszeństwo względem p. Gryce było dla mnie rzeczą zupełnie nową. Ale ostatnie dni i tygodnie dowiodły mi, że nie dobrze jest na samą siebie wciąż liczyć i chciałam tym razem zaufać jego przenikliwości.

Punktualnie o godz. 3 zeszedłam ze schodów z rękawka i czekałam. Przy wejściu do domu czekał na nas p. Gryce. Zbliżył się i podtrzymał miss Oliver, która ledwie na nogach się trzymała.

— Cieszę się, widząc, jak pani prędko przysłała do siebie — rzekł.

— Pan zdaje się o wszystkim tak dobrze wiedzieć, panie doktorze! Czy zechce mi pani powiedzieć, gdzie mnie teraz prowadzicie?

— Czy pani już pożegnała pannę Spicer? — zapytał, pilnie się jej przypatrując.

— Nie dano mi ku temu sposobności — rzekła. Czy mogę pójść do p. Spicer?

— Panna Spicer, o ile mnie się zdaje, wsiadła w tej chwili do powozu, który stoi przed domem. Wybiera się gdzieś z wizytą. Ale powiedziała mi, że chciałaby panią wiedzieć.

— O jakąż ona jest dobra! — wyrzekła dziewczyna bladymi wargami. Chwilem krokiem zbliżyła się do drzwi.

Dwa powozy stały przed domem. P. Gryce wskazał na pierwszy i rzekł spokojnie:

— Widocznie czeka jeszcze na panią! Niech pani podejdzie do powozu i drzwiczki otworzy.

Panna Oliver zdawała się być zdziwioną, ale usłuchała. Powoli zbliżyła się do powozu.

Nie spuszczałyśmy wzroku z miss Oliver. Była już obok powozu, ale gdy drzwiczki otworzyła, zamknęła je natychmiast i zwracając się do pana Gryce, rzekła:

— Pan się pomylił. Tam jest jakiś pan.

P. Gryce, którego widocznie jakieś wyrachowanie zawiadło, popatrzył na nią przez chwilę uważnie, a potem rzekł:

— Pomyliłem się? Być może! Widocznie panna Spicer siedzi w drugim powozie.

Ruth zbliżyła się powoli do drugiego powozu. Zrozumiałam teraz, o co chodziło detektywowi i pomyślałam, że jeżeli widok osoby, którą zobaczyła w pierwszym powozie nie wzruszył jej, to wkrótce zobaczymy silne wrażenie.

Oczekiwanie moje nie zostało zawiedzione. Zaledwie młoda dziewczyna uchyliła drzwiczki drugiego powozu, upadła na chodnik. Zerwała się jednak nadludzkim wysiłkiem i rzuciła się w głąb którego drzwiczki w tej chwili zostały silnie zatrzasknięte. W tym momencie konie ruszyły. Powóz ustąpił miejsca ekwipażowi panny Spicer, który właśnie nadjechał.

— Co to jest? — wyrwało się z ust detektywa. Podbiegłam do powozu, aby zobaczyć tę osobę, która w pierwszej chwili miss Oliver przeraziła. Wpadłam jednak na pannę Spicer i pannę Althorpe, którym p. Stone pomagał wysiąść z powozu. Chciałam dać jakieś wyjaśnienie, ale pan Gryce przyszedł mi z niezwykłym taktem na pomoc. Udało mu się uwagę pań zwrócić na siebie, tak, że obie nie spostrzegły, w jak krytycznym momencie przybyły.



Wielkie zdumienie w świecie filmowym wywołała wiadomość, że Carola Lombard objęła stanowisko szefa reklamy we własnej wytwórni i odtąd osobiście prowadziła kampanie reklamową tych filmów, w których występuje. Na zdjęciu Carola Lombard przy telefonie w biurze propagandy swej wytwórni.

Tymczasem pierwszy powóz na skinienie p. Gryce'a ruszył za tym, w którym siedziała miss Oliver i oba odjechały tak szybko, że nie mogłam zobaczyć, kto w nich jest.

Szybko pożegnałam się z obu paniami i z panem Stone, który wchodząc na schody, rozmawiał z panem Gryce. Potem pospieszyłam dużymi krokami w kierunku, w którym znikły powozy. Na rogu najbliższej ulicy stał jeden z tych powozów. (C. d. n.)

SZKOŁA ROLNICZA

Pomorskiej Izby Rolniczej
w Brodnicy n. Drw.

Przyjmuje zgłoszenia kandydatów na uczniów do dnia 30 paźdz. r. b. Nauka w Szkole trwa przez 2 zimy po 5 miesięcy, t. j. od 3. XI.—30. III. Na okres prac w polu 1. IV.—1. XI — uczniowie pozostają w gospodarstwach swych rodziców lub opiekunów (albo odbywają praktykę), wykonują tamże zadania praktyczne z zakresu uprawy roli i roślin, hodowli, rachunkowości — posiłkując się przy tym wiadomościami, które zdobyli w Szkole Rolniczej podczas miesięcy zimowych. Nad prawidłowością wykonywania tych prac czuwa personel Szkoły przez kilkakrotne dojeżdżanie w tym okresie do gospodarstw uczniów.

Program nauki obejmuje:

Przedmioty fachowe: gleboznawstwo, uprawę roli i roślin, naukę o nawożeniu, uprawę łąk i pastwisk, nasionoznawstwo, ogólną hodowlę, żywienie zwierząt gospodarskich, szczegółową hodowlę bydła, koni, trzody chlewnej (bekony), drobitu, ratowanie zwierząt domowych, ogrodnictwo i sadownictwo oraz rachunkowość rolniczą i organizację gospodarstw.

Przedmioty ogólnokształcące: nauka religii, język polski, nauka o Polsce, rachunki, pomiar gruntów i ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych.

Szkola urządza podczas trwania kursu szereg wycieczek: do okolicznych gospodarstw wzorowych, mleczarni, bekoniarń i innych obiektów przemysłu rolnego lub mającego związek z rolnictwem, podczas których uczniowie otrzymują szczegółowe wyjaśnienia.

W programie nauczania przewidziane są godziny, w których uczniowie samodzielnie (w obecności personelu szkolnego) zaprawiają się do przyszłej pracy społecznej jako to: umiejętność prowadzenia zebrań, pisanie protokołów, zabieranie głosu i rzeczowosc dyskusji, wygłaszanie referatów i t. p.

Zajęcia w szkole trwają 5—6 godzin dziennie (wykłady i ćwiczenia), początek zaś i koniec zajęć dostosowany jest do rozkładu jazdy pociągów (w granicach od 8-jej do 14,30). Uczniowie, których pociągi przychodzą wcześniej lub odchodzą później, czas wolny wykorzystywać mogą na odrabianie lekcji w szkole.

Uczniowie korzystają ze wszelkich urządzeń szkolnych i pomocy naukowych.

Uczniowie zrzeszeni są w „Kółku Koleżeńskim”, które prowadzi spółdzielnię, ma własną bibliotekę, różnego rodzaju gry ruchowe i rozrywki umysłowe, z których mogą korzystać w czasie wolnym od nauki.

Przy Szkole prowadzony jest niufiec przysp. wojskowego, dzięki któremu można uzyskać skrócenie służby wojskowej.

Kandydaci mogą się zgłaszać osobiście bądź w towarzystwie rodziców (opiekunów) — w kancelarii Szkoły (poniedziałki, czwartki w godz. rannych) lub piśmie — składając podanie o przyjęcie do Szkoły.

Do podania należy dołączyć:

- Życiorys**, napisany własnoręcznie, w którym należy podać zajęcie rodziców, obszar gospodarstwa, ilość rodzeństwa, w jakim celu zapisuje się do Szkoły Rolniczej.
- Metrykę** urodzenia na dowód, że ukończył 17 lat życia.
- Świadectwo szkolne** w oryginale (lub odpisie, poświadczonym przez władzę).
- Zobowiązanie rodziców** co do uiszczenia opłaty za naukę.

Opłaty szkolne wynoszą: wpisowe 2 zł (dla nowowstępujących) (oraz 20 zł za każdy kurs zimowy). Przy dobrych postępach w nauce i sprawowaniu — Szkoła może zwalniać z opłat — mniej zamożnych uczniów.

Uczniowie mogą dojeżdżać codziennie do Szkoły pociągami z powiatu brodnickiego, lubawskiego, działowskiego, grudziądzkiego; z bliższych okolic na rowerach, albo mogą zamieszkać w Brodnicy u krewnych lub prywatnie pod opieką personelu Szkoły.

Przy dojazdach koleją uczniowie korzystają z biletów ulgowych.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Brodnicy n. Drw.

Przysposobienie rolnicze



Jest jedną z najgorliwiej uprawianych dziedzin działalności K. S. M. Ż.